CZĘŚĆ XXXII № 94. ROK 16. (1845).

TYGODNIK
PETERSBURSKI.
GAZETA URZĘDOWA
KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adressem do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Grafe, w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego, w Wilnie, w xięgarniach Glücksberga i Zawadzkiego. nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

Cena *Roczna* w Rossyi z pocztą a w Stolicy, z noszeniem do mieszkań, 14½ r. *Półroczna*, 7½ r. sreb. Bez poczty, dla odbierających w xięgarni Grafe *Roczna*, 13 r. sreb. *Półroczna*, 6½ r. sreb. Dla Królestwa Polskiego naznacza się taż sama cena co i w Cesarstwie.

WTOREK, $\frac{4}{16}$ Grudnia.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Petersburg, $\frac{5}{15}$ *Grudnia*.

— Przez Reskrypta Cesarskie dane 8 Października w Genui i 18 tegoż miesiąca w Palermo, mianowani zostali kawalerami orderu Św. Stanisława 1 klassy, Jenerał-majorowie: Dowodzca 2 brygady 9 dywizyi pieszej *Biełogużew*, — Dowodzca 1 brygady 3 lekkiej dywizyi jazdy *Kochanowicz*. — Ober - Kwatermistrz 1 Korpusu Piechoty *von Ruge* i Dowodzca 1 brygady 2 dywizyi pieszej *Szepielew*.

— 31 Października Cesarskie Wolne Towarzystwo Ekonomiczne obchodziło 80-tą rocznicę swego założenia. W nieobecności Prezesa Towarzystwa, Jego Cesarskiej Wysokości Xięcia Oldenburgskiego, posiedzenie było zagajone przez Vice-Prezesa, Rzeczywistego Radzcę Tajnego Xięcia Bazylego *Dołgorukow*.

— Newa od dni dwóch pokryta gęstą krą płynącą z jeziora Ladogi, stanęła 1 (13) Grudnia o godzinie 10 wieczorem.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 7 *Grudnia*.

W IMIENIU NAJJAŚNIEJSZEGO
MIKOŁAJA I
CESARZA WSZECH ROSSJI KRÓLA POLSKIEGO,
etc. etc. etc.

Rada Administracyjna Królestwa Polskiego.

Zważając, że naznaczona Postanowiniem, z dnia 2 (14) Października 1854 roku opłata po kopiejek srebrem 30 rocznie od posiadania jednéj sztuki broni palnéj, stała się w poborze corocznym dla Władz utrudzajaca, zważając oraz że gdy mieszkańcy miast znaczniejszych, utrzymują broń jedynie przez zamiłowanie w myślistwie, a mieszkańcy wsi i miast pomniejszych, używają jéj na obronę inwentarzy od drapieżnych zwierząt, a tém samém, że należy ustanowić między niemi różnicę w opłacie, za posiadanie broni palnéj; pragnąc nadto, przez powiększenie dotychczasowych nagród za wytępianie zwierząt drapieżnych, zachęcić mieszkańców do gorliwego wytępiania tego rodzaju zwierząt, na przedstawienie Kommissji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych, postanowiła i stanowi.

Art. 1. Mieszkańcy miasta Warszawy, Miast Gubernjalnych, lub do rzędu tych wyniesionych i miast Powiatowych od każdéj posiadanej przez nich sztuki broni palnéj, opłacać mają po kop. sr. 5 rocznie, mieszkańcy zaś wszelkich innych miast i wsi, jak dotąd, po kop. sr. 30 rocznie.

Art. 2. Opłata powyższym artykułem oznaczona, pobieraną będzie od kontrybuentów przez właściwe Kassy Skarbowe, poczynając od d. 20 Grudnia (1 Stycznia) 1845—46 r. za lat trzy z góry.

Art. 3. Mieszkańcy, którzy nie niszczą opłaty w ciągu trzech miesięcy, od terminu naznaczonego do wnoszenia takowéj, utracają prawo do dalszego posiadania broni palnéj.

Art. 4. Opłata uiszczona przez kontrybuenta, w żadnym razie nie ulega zwrotowi.

Art. 5. Uzyskujący nowe bilety na posiadanie broni palnéj, w ciągu trzech lat zakreślonego poboru, bez względu na datę wydania biletów, obowiązani będę zapłacić z góry za cały rok bieżący, w którym bilet zostanie wydanym tudzież za resztę czasu do końca trijenji.

Art. 6. Fundusz z opłaty, o któréj mowa, służyć ma na nagrody za ubicie wilków, na koszta obław i użycie innych środków, dążących ku wytępieniu drapieżnych zwierząt.

Art. 7. Nagrody za ubicie drapieżnych zwierząt ustanawiają się:

1. Za ubicie wilka wściekłego, z narażeniem życia rub. sreb. 20:

2. Za ubicie wilka wściekłego, bez narażenia życia rub. sreb. 10.

3. Za ubicie staréj wilczycy rub. sr. 6.

4. Za ubicie starego wilka rub. sr. 4.

5. Za ubicie młodego wilka lub wilczycy rub. sr. 3.

6. Za szczenię rub. sr. 1 kop. 50.

Art. 8. Pozostałości od wydatków z pobranych opłat od broni palnéj, dopiero po upływie lat trzech, za które pobór nastąpił, na oszczędność Skarbu odpisywane być mają.

Art. 9. Rozwinięcie i wykonanie niniejszego postanowienia, które w Dzienniku Praw ma być zamieszczone, porucza się Kmmissji Rządowéj Spraw Wewnętrznych i Duchownych, tudzież Przychodów i Skarbu, w czém do któréj należy.

Działo się w Warszawie, dnia 2 (14) Listopada 1845 roku.

Namiestnik, Jenerał-Feldmarszałek
(podpisano) *Xiąże Warszawki.*

P. O. Dyrektora Głównego Prezydującego w Kommissji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych,
Tajny Radca, Senator (podpisano) *Storożenko.*

Sekretarz Stanu, Radca Stanu (podpisano) *T. Le Brun.*

Najjaśniejszy Pan wynagradzając chwalebny postępek Sędziego Pokoju i Okręgu Mławskiego, dziedzica dóbr Poniatowo w gubernji Augustowskiej, Adama Wołowskiego, w zabezpieczeniu, bez żednej pomocy ze strony Rządu, utrzymania włościan dóbr pomienionych, przez czas doświadczanego w roku bieżącym niedostatku zboża. Ukazem Najwyższym na dniu 8 (20) października r. b., do Kapituły Cesarsko-Królewskich Orderów wydanym, mianować go raczył Kawalerem Orderu św. Anny 3 ciej klassy.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

ANGLIJA. *Londyn 29 Listopada.* Poruszenie na rzecz zniesienia cła od przywozowego zboża szerzy się i coraz większej nabiera siły. Lord John Russell, były Minister, głowa Oppozycyi i Lord Morpeth, znany z gorliwego obstawania za skróceniem czasu pracy kobiet i dzieci po fabrykach, zespolili swe usiłowania w tym przedmiocie i ich listy, ogłoszane w gazetach, czynią największe wrażenie. W skutek tych listów zbierają się w City podpisy do prośby, iżby Lord Mer zwołał Radę w celu uchwalenia adresu do Królowej w duchu żądanej reformy.

— Podług jednej gazety składka na O'Connell'a w Irlandyi wyniosła w roku przeszłym 25,000 funt. sterl. a w kończącym się roku nie przejdzie 23,000 funtów.

— W Londynie zawiązało się i ogłosiło swoje Zdanie Sprawy towarzystwo przeciw pojedynkom. *Morning Chronicle* następnie o tém pisze: «To towarzystwo pracuje pożytecznie i bez rozgłosu nad wielką reformą moralną i społeczną; liczy już dziś przeszło 500 członków. Wszyscy, wchodząc do towarzystwa zaręczyli że się nigdy pojedynkować nie będą. Pomiędzy członkami są następne znakomite osoby: Xiąże Manchester, Lordowie: Westminster, Eldon, Effingham, Burlington, Robert Grosvenor, Teignmouth, Glenelg, Stounton, Arundel i Surrey, Ebrington, Pandon, Ashley i Morpeth, sir Robert Inglis, sir Thomas Auckland, sir Thomas Baring, sir Harry Verner, sir Launcelot Shadwell, i PP. William Cooper, Childers, Pusey, i pułkownik Verner, członkowie Parlamentu. Pojedynek jest złą wynikłością mody; kiedy takie imiona zawiązują stowarzyszenie przeciw niemu, można się spodziewać radykalnego wytępienia choroby. Godna uwagi, że w spisie figuruje 28 podoficerów lądowych i morskich, 17 admirałów i 20 jenerałów. I tak ludzie właśnie tego powołania, które najwięcej przyłożyło się do upowszechnienia pojedynków, stowarzyszają się dziś dla ich umorzenia. Piękny to zaiste pomysł dobrą modę postawić przeciw złej modzie.»

— Lord Prymas Irlandyi zapowiedział swój zamiar uposażenia każdego z trzech nowych Uniwersytetów summą 1000 funt. sterlingów na cel ustanowienia w nich katedr teologicznych.

— Sir Gabriel Wood, zmarły przed kilku dniami zapisał 80,000 funt. sterl. (2,000,000 franków) na szpital w Greenock dla zestarzałych i niedołężnych marynarzy rodem z tego portu.

— Dom w którym się urodził Walter Scott służy teraz za szynkownią. *Morning-Herald* uważa to za istną profanacyą.

— Chemik jeden Irlandski ogłosił iż odkrył sposób oddawania na powrot gruntom, na których len był uprawiany, całej ich płodności tak, iż rok w rok będą mogły równie dobrze wydawać len, który, jak wiadomo, tak wycieńcza grunta. Z rozkładu łodygi lnu, w chwili zbioru, okazuje się, że ta zawiera sodę, potaż, kwas fosforyczny i inne substancye, a te wszystkie pozostają w wodzie, w której się lny wymaczają. Należy więc tylko tą samą wodą polać ziemię, gdzie nowy len ma być posiany. Jest to doświadczenie łatwe i niekosztowne do sprawdzenia (*).

FRANCYA. *Paryż 30 Listopada.* Donoszą za pewną że Ministrowie Skarbu i Prac publicznych, po naradzeniu się z celniejszemi bankierami Paryskiemi, postanowili wnieść na przyszły Parlament projekt prawa o zapobieżeniu na przyszłość grze Giełdowej na akcye drog żelaznych.

— Dotąd wypadki zaszłe w Algeryi nie miały żadnego

(*) Prosimy naszych gospodarzy zwrócić uwagę na ten ważny szczegół.

wpływu na prowincyą Konstantinę, która pozostała zupełnie spokojną, równie jak i Kabylowie otaczający Gigelly.

— Sąd Kassacyjny roztrząsał 28 b. m. odzew zaniesiony przez xięcia de Berghes przeciw wyrokowi Sądu Kryminalnego Sekwany w głośnej sprawie o sfałszowanie marków Dżokej-Klubu. Dwa środki były wezwane przez stronę: jeden, że podrobienie marków czyli liczmanów nie może być uważane za fałszerstwo, drugi, że Sąd Przysięgłych nie był powołany do wyrzeczenia wewzględzie zrządonej szkody. Sąd, po dwugodzinnej namowie odrzucił odzew, a tém samém zatwierdził wyrok.

— Minister francuzki w Mexico P. Alleye de Ciprey, (który już dawniej, jakeśmy donieśli, poróżnił się z Rządem tameeznym i zażądał pasportu na wyjazd, a czekał tylko na rozkazy Rządu Francuzkiego) dopuścił się nowej i nader gorszącej sceny. Przed niejakim czasem umieszczony był w dziennikach Mexykańskich ostry artykuł przeciw P. Alleye, który ten ostatni przypisywał P. Mariano Otero, adwokatowi i deputowanemu mającemu największy wpływ w Izbach. Wieczerem, 30 Września, spotkawszy P. Otero w korytarzu teatru Opery P. Alleye zatrzymawszy go, zapytał azali on jest autorem pomienionego artykułu; na co gdy P. Otero odpowiedział że może się o tém dowiedzieć u Wydawcy gazety, a na dalsze naleganią dodał że nie ma ani chęci ani potrzeby jaśniej się tłumaczyć, P. Alleye de Ciprey plunął mu w twarz i uderzył kilkakroć laską mówiąc, że jeżeli chce zadośćuczynienia, może go zastać w mieszkaniu. Gazety Mexykańskie dodają, że P. Otero oddał w tej że chwili i tymże sposobem za swoje Panu Alleye, lecz korrespondent gazety angielskiej, z któréj ta wiadomość jest wzięta, tego z pewnością nie twierdzi. Cóż kolwiek bądź, walczący w sposób tak opłakany, byli rozjęci przez osoby obecne; rozjątrzenie powszechne przeciw Ministrowi francuzkiemu było tak wielkie, ża władze musiały przedsięwziąć środki dla zabezpieczenia jego osoby i mieszkania.

Nazajutrz po wypadku, stawił się u P. Alleye oficer nazwiskiem Cabrera z propozycyą stoczenia pojedynku zamiast P. Otero, dla naprawienia, jak mówił, honoru mexykańskiego, cierpiącego na tém, że sam obrażony nie pojedynkuje się. P. Alleye nie przyjął tego wyzwania.

Rząd Mexykański przesłał P. Alleye notę, nakazując mu wyjechać w przeciągu dni trzech. Zrazu niechciał on przyjąć noty, lecz skłoniony wdaniem się Ministrów Angielskiego i Hiszpańskiego, miał opuścić Mexico 5 Października.

HISZPANIJA. *Madryt 23 Listopada.* Dalsze wiadomości o wyborach po prowincyach nieprzestają być przyjaznemi dla Ministerstwa.

— Gazety tutejsze opowiadają kilka scen wciąż po sobie następujących, które zaszły z Prezydentem Gabinetu, Ministrem Wojny, jen. Narvaez, nowomianowanym Xięciem Walencyi, a któremi starają się rzucić niekorzystny cień na jego osobisty charakter.

Dymissyą jenerała Roncali przypisują wymówkom, które odebrał od jenerała Narvaez z powodu ostatnich zaburzeń w Walencyi. Znany bankier i deputowany P. Salamanca miał z nim następną rozprawę. Narvaez był mu dłużnym 20,000 piastrów i bankier miał się dać słyszyć że nie spodziewa się być uiszczonym. Dowiedziawszy się o tém Narvaez wezwał do siebie bankiera i rozkazującym tonem zażądał rachunku, który następnie dał do sprawdzenia innemu bankierowi i zapłacił P. Salamanca kazawszy mu powiedzieć, iżby się nie śmiał więcej stawić u niego. Od tej chwili kapitalista postanowił zrzncić Piewszego Ministra i już, jak słychać, wciągnął do partyi, którą zbiera przeciw niemu, kilku znakomitych deputowanych. Trzecia scena zaszła między jen. Narvaez i Xięciem de Bailen, jenerałem Castanos, na pokojach Krolowej w dniu urodzin J. K. Mości. Gazeta *il Tiempo* następnie ten wypadek opowiada. «Szanowny xiążę de Bailen, chluba naszej armii, wzór grzeczności i łagodności, winszował jenerałowi Narvaez tytułu Xięcia i Granda, świeżo mu nadanego. Między innemi grzecznościami rzekł mu, że ta oznaka łaski Królewskiej tym więcej mu być powinna przyjemną, że otrzymawszy ją w młodym jeszcze wieku, dłużej nią cieszyć się będzie, kiedy jemu (xięciu de Bailen), i innym których podobna cześć spotkała w podeszłych latach, nie wiele pozostaje czasu do jej używania.

«Opryskliwość jen. Narvaez, a może i głos wewnętrzny, nadały tym prostym wyrazom znaczenie złośliwe i odpowiedział urażony, iż najmniejsza z zasług jen. Narvaez jest znakomitszą od największej oddanej przez jen. Castanos, i jeżeli chce, iżby szanowano jego siwe włosy, powinien zacząć od szanowania wysokiej godności człowieka, do którego mówi. Niepodobna oddać wrażenia jakie te słowa sprawiły na dostojnym, laty schylonym wodzu. Nazajutrz xżę de Bailen zachorował i niezwłocznie wielu jenerałów i znakomitych osób udało się do niego z odwiedzinami.

BELGIJA. Od czasu pozwolenia przywozu zboża do portów Belgijskich, to jest od 1 Października po 17 Listopada, do jednego tylko portu Antwerpii weszło 212 okrętów ładownych zbożem.

(Poczta zagraniczna ostatnia nie przyszła).

(Journ. de S. P. Psz. Poln. R. I.)

LISTOPAD.

ROMANS HISTORYCZNY Z DRUGIEJ POŁOWY WIEKU XVIII.

Tom II.

V.

PRZYBYCIE PANI KASZTELANOWEJ.

(Dokończenie).

KASZTELANOWA.

Chociaż wujaszek, dobrocią serca powodowany, tego niepokazuje, uważam wszakże, że niechętnem okiem patrzy

na moją sprawę rozwodową. Bo nasi Sarmaci, tak jak Turcy ich sąsiedzi, myślą że kobiety są stworzone do niewoli, i że ojciec może szafować córką jakby jakim sprzętem. Dobrze to nasz Król raz powiedział, że dziwna jest rzecz, że ci sami, co dla siebie dość przestronnych swobód obmyśleć niemogą, tak powstają naprzeciw kobietom, chcącym jak najmniejszego udziału tychże swobód dla siebie. Że jako chrześcijanie, potępiają Czerkiesów przedających własne córki do haremów Carogrodzkich, a sami to robią, gdyż bez pytania córek swoich o ich zezwolenie, stanowią o ich za mąż pójściu. Czyż te słowa Królewskie niewartoby złotem na marmurze zapisać. Panie Wojski, urzędowy pocieszyciel i opiekunie (*) kobiet, powiedz, ale szczerze, czy w osobie twojej mam obrońcę, czy przeciwnika.

WOJSKI.

Pozwól Jaśnie Wielmożna Kasztelanowa bym pozostał w milczeniu, bo przewiduję, że moje zdanie jej się niepodoba.

KASZTELANOWA.

I owszem, proszę bydź szczerym, ja niczemu ślepo wierzyć niechcę, a przekonaniu nieopieram się nigdy. Zanadto wielką cenę przywiązuję do szacunku mojego wuja, bym w jego przytomności, unikała bronić siebie od wszelkich zarzutów. Proszę więc pana Wojskiego, kiedy takie przekonanie, stawać tu od pana Wejhera, a ja sama za sobą przemawiać będę.

WOJSKI.

Bóg świadek, że od pana Kasztelana, nigdy przeciwko niej stawać niebędę, chociażbym jeszcze należał do Palestry, a tem mniej dziś, kiedy jestem tylko rolnikiem i urzędnikiem. Ale że szczerze pragnę by państwo się pogodzili z sobą, z tem się nietaję. Pani zmierzając na nas Sarmatów pociski, masz na względzie swoją sprawę rozwodową, która ich przyzwolenia niepozyskała. Któż we własnym interesie zdoła bydź bezstronnym, jest to rzecz prawie nadludzka. Pozwól sobie pani tylko to powiedzieć, że jeżeli usiłujemy zabezpieczać sobie te, jak pani nazywasz, przesadzone swobody, między temi swobodami niemieścimy możności osłabienia wagi przysięgi, dla tego jedynie, że ona przestaje być dogodną.

KASZTELANOWA.

To pan Wojski do mnie to stosuje?

WOJSKI.

Nie inaczej, bo jużci pani tego niezaprzeczysz, żeś publicznie panu Kasztelanowi miłość i wiarę zaprzysięgła.

KASZTELANOWA.

Otoż to wasze jurystowskie wybiegi! Każą dziecku przysięgać, wtedy kiedy jeszcze nierozumie co to jest przysięga. I na tej wyłudzonej, wystraszonej przysiędze, opierają prawo dręczeniu czułej i niewinnej istoty. Wszakże i w waszych prawach, przysięga pod nożem wykonana, niema siły obowiązującej. Odwołuję się do xiędza Wuja, chociaż powszechnie uchodzi za rygorystę. Czy przysięga wymuszona, może mieć wagę w obliczu sumienia?

X. PROSPER.

Bez wątpienia że nie. Ale straszną jest rzeczą dla sumienia, rozstrzygać ile w tej przysiędze było musu, a ile przyzwolenia. Tu najmniej wątpliwość przez wzgląd na majestat Bojski, na stronę czci dla majestatu rozwiązaną być powinna. Wszakże gdzie był mus niezaprzeczony, widoczny, udowodniony, tam Kościół dozwala od obowiązków zaprzysiężonych siebie uchylić. Gdyż takowa przysięga była w uściech tylko, ale nie w sercu. Ale biada temu, który chytrością gmatwając prawdę, powolności Kościoła śmie nadużywać.

KASZTELANOWA.

O co do tego, jestem spokojną na sumieniu, Zapewna że mnie ani zabójstwem grożono, ani nawet rózgami straszono. Ale czyż tylko takie gwałtowne środki stanowią mus. Matkę jeszcze w niemowlęctwie straciłam. Ojciec sprowadził dla mnie guwernantkę francuzkę, i jej ślepo wierzył. Jemu w głowie były sejmiki, łowy, gospodarstwo, a nie wglądanie w moje wychowanie. Moja guwernantka ciągle mnie się sprzeciwiała, gdyrała, głowę suszyła, a niebyło komu się skarżyć, bo matki niemiałam, a ojca jak ognia się obawiałam. Jeszcze to póki byłam dzieckiem, na tém nieumiałam się poznać. Ale gdy zaczęłam dorastać, prawdziwie już to było nie do wytrzymania. Ja bywało chcę czytać, a ona mi xiążkę odbiera. Ja chcę przejść się po ogrodzie, a ona mi każe czytać. Ja chcę się ubrać tak, a ona inaczej, żeby mi niebyło do twarzy. Ojciec był bogaty, a ja jedynaczka. Przyjeżdża pan Weyher, dygnitarza syn, bogaty także, i mający zachowanie u szlachty. Więc od ojca mojego dobrze był przyjęty. Ja go cierpieć niemogłam. Ale z jednej strony ojciec powtarza, że życzyłby sobie mieć takiego zięcia, jakim jest pan Weyher, a z drugiej moja guwernantka co raz więcej mi się naprzykrza. Potém nasadzono na mnie sąsiadkę i krewnę, panią Podstolinę Kostrowicką, a ona jak zaczęła mnie bechtać w obie uszy: Olesiu, jak pójdziesz za pana Weyhera, będziesz panią. Ubierać się będziesz wedle swojego upodobania. O niczém innem myśleć niebędziesz, tylko o zabawach, tam pojedziesz gdzie ci się podoba, a żadna guwernantka niebędzie na twoim karku. Pan Weyher ciebie kocha nad życie, jak zostaniesz panią Weyherową, obaczysz jak wszystkie kobiety będą zazdrościć twojemu szczęściu. A tu wszyscy mi się sprzeciwiają, ojciec się krzywi, znowu moje służące mówią o pięknej wyprawie, którą mi ojciec sporządzi. A mnie było lat szesnaście. Możecie państwo łatwo się domyśleć, jaki był wówczas mój rozsądek. Dość że sama niewiedziałam kiedy i jak przyrzekłam, tyle tylko pamiętam, że mi włożono na palec bogaty pierścień brylantowy, który mi się bardzo podobał, i że mnie winszowano, że jestem zaręczoną. Chciałem się później z tego wszyst-

(*) Wojski z urzędu był opiekunem wszystkich szlachcianek swojego powiatu. Dla tego jedynym był urzędnikiem, który niewyjeżdżał na pospolite ruszenie.

kiego wycofnąć. Znowu Podstolina z perswazyami, że jaki to będzie srom dla domu naszego, jeżeli niedotrzymam danego słowa. A jeszcze ojciec jak się odezwał niby nie do mnie: «Jak komu dam słowo, to go muszę dotrzymać, a kto by temu chciał przeszkodzić, ten by chciał mojej krzywdy, a ja siebie skrzywdzić niedam. Niebyło sposobu powiedzieć niechcę. A w kilka dni potém zaprowadzono mnie przed ołtarz.

Wojski.

Ja Pani Kasztelanowej ani śmiem, ani chcę potępiać. Wszakże jeżeli mam ze szczerością mówić, jak mi to Pani rozkazałaś, to powiem, że z jej opowiadania nic innego wnosić niemogę, tylko że w jej przekonaniu przysięga panny, a tém więcej jej obietnica, na żadną niema zasługiwać uwagę. Ja lubo mężczyzna, na takowe zesromocenie płci pięknej, pozwolić niemogę. Bo chociażby sami rodzice wybrali małżonka dla swego dziecka, jeżeli to dziecko przyjęło wychowanie chrześcijańskie, dla niego głos rodzicielski będzie głosem Bożym. A jeżeli jeszcze to rodziców postanowienie, potwierdza własną obietnicą i przysięgą, jakże mąż szlachetny, ubiegający się o przyjaźń szlachetnej panny, niema na tém polegać. Z resztą widzimy że w tych sprawach rozwodowych, które od wstąpienia na tron teraźniejszego Króla, zagęściły się w narodzie, roztrząsania nieważności małżeństwa, powątpiewania o rzeczywistości przysięgi, dopiero wtedy występują, kiedy trzecia osoba się wmiesza, nigdy przed tem. Ja nadto szanuję nasze kobiety, bym je miał wyzuwać z zaszczytów szlachectwa, a między zaszczytami, i to stoi, że *verbum nobile debet esse stabile*. A więc nietylko przysięga, ale nawet obietnica przy zaręczynach, wymówiona przez usta uczciwej panny, starganą być niemoże, bez nadwerężenia sumienia.

X. Prosper.

Panie Wojski, pomieszałeś dwie rzeczy, które lubo mają z sobą przyrodzoną styczność, są jednak odrębne. Obowiązki chrześcijańskie i prawidła szlacheckie. Pierwsze będąc dziełem Boga, bezwzględnie spełniać się mają. Drugie są utworem ludzkim, wielce szanownym, wielce pożytecznym, wielce pomocnym do spełnienia praw Boskich, ale który względnie i stosunkowo tylko, dopełnionym być może. Bo zbyt byłoby uciążliwie, wymagać męczeństwa na świadectwo prawdzie, niedanej nam wprost do Boga. Tu rada ma miejsce, ale nie rozkaz. Rodzice mają wielką władzę nad dziećmi, wszakże niemają prawa stanowienia o ich losie bez ich przyzwolenia. Gdyby się udał do mnie syn lub córka, z wyborem przeciwnym woli rodzicielskiej, bez wątpienia skłaniałbym ich radą moją do posłuszeństwa; ale gdybym ich ujrzał niezachwianemi w przedsięwzięciu, a nad nimi piastował juryzdykcyę duchowną, niemogłbym im odmówić błogosławieństwa związku, aczkolwiek przeciwnego woli rodziców. Bo Kościół Boży szanuje wolność człowieka, tak jak sam Bóg, który znosi jego wykroczenia, nieodbierając mu wolnej woli. Toż i zaręczyny, obrządek mający wielką powagę w Kościele, nietaką jednak, jaką mu przyznają w obywatelstwie. Mus w sumieniu rozpoznany, a prawnie udowodniony in foro externo, rozwiązuje sakrament małżeński jako nieprawy, a tém samém niebyły, a cóż dopiero zaręczyny. Gdyby zaręczona osoba, przedemną oświadczyła, że swojej obietnicy dotrzymać niemoże, jako szlachcica oburzyło by mnie może to lekceważenie danego słowa; wszelako, jako kapłan, nieczułbym siebie być w prawie odmówić jej pobłażania, a nawet wsparcia. Bo prawo Chrystusa jest prawem porządku, ale nie jest prawem niewoli.

Kasztelanowa.

Widzisz mój Wojski, że twoje sułtańskie maxymy, niepozyskały potwierdzenia Xiędza Chlebowicza, którego mam zaszczyt być krewną. Wiem, że to jest text nieustannie przytaczany od prześladowców płci słabej że szczęście męża jest wywrócone niestałością żony. I Pan Weyher codziennie to powtarza, jak modlitwy poranne. Mój Boże, jakiż z niego czuły człowiek! jakże ja jestem potrzebną do jego szczęścia! Pamiętasz Starosto, kiedy bez niego więcej dwóch lat mieszkałam w Warszawie, jak on się bezemnie umiał obchodzić; zwłaszcza kiedy listami nienaprzykrzałam się o nadesłanie mi pieniędzy. Mówiono wszędzie, i jemu nawet, że Król zanadto mnie uważa, wszakże takowe gadania, męża czułego obchodzić by powinny. On to wszystko mimo siebie puszczał, ani wyruszył po mnie z domu, owszem co tylko słyszał, z budującą przyjmował cierpliwością. Ale kiedy się rozpoczęła sprawa rozwodowa, kiedy wyrachował że trzeba mi wrócić dobra posagowe, i to bez najmniejszego okłamku dla siebie, bo chwała Bogu ani dzieci niemamy, ani żadnych odemnie nieotrzymał zapisów, dopiero znalazły się czułość, przywiązanie, dopiero skargi że jam mu szczęście domowe zaburzyła, że bezemnie niemoże być szczęśliwym. Moja Zosiu, niewierz tym mężczyzniskom, co to z urzędowym afektem się popisują. Ja przechodziłam przez różne doświadczenia. A najzabawniej kiedy Pan Weyher w manifeście swoim śmie mówić, że ja wdzięczność powinnabym czuć dla niego. Co to za bezczelny człowiek, ja mam mu bydź wdzięczną, za co!— Cóż on mnie kiedy dobrego zrobił! — Dla nas kobiet wdzięczność jest może najsilniejszém uczuciem, silniejszém od miłości, od próżności, od zazdrości. Dla tego właśnie ten manifest tak mnie oburza, że z zimną krwią o nim myśleć niemogę.—Ja mu nigdy nieodpuszczę tej potwarzy.—Przed Bogiem poprzysięgam, że do żadnych obowiązków wdzięczności dla Pana Weyhera niepoczuwam się. Ale on tego o sobie powiedzieć niemoże, biorę na świadka Ludwika.—On dobrze wie, ile Pan Weyher powinien być mnie obowiązanym.

Generał.

Moja siostrzanko Kasztelanowo, nikt ciebie potępiać niemoże, bo masz rozum i sumienie, a czy one ciebie za-

wiodły, czy nie, to o tém Nuncyatura postanowi. A nam zwłaszcza świeckim, do tego się niemieszać. Ale na xiędzu Bracie złapałem kondemnatę. Wszak on powiedział, że niewahałby się dać szlubu dziecku, chociażby przeciwko wyraźnej woli jego rodziców.

X. Prosper.

I jeszcze to powtórzę, bo Kościół tak postanowił.

Generał.

Gdyby moje dziecko, pogardziwszy mojém błogosławieństwem, odważyło się zawrzeć szluby, przeciwne woli mojéj, jabym od podobnego niecnoty wyrok zrobił, na mocy naszego Statutu.

X. Prosper.

I może miałbyś słuszność za sobą. Ale jeżeli by twoje dziecko więcej ceniło szczęście całkowitego żywota, niż spadek po tobie — Cóż ma w takim razie czynić kapłan? Wszak bez wyłączenia każda owieczka ma prawo do jego opieki.

O. Kleofas.

A karność dzieci, a czwarte przykazanie, a to mniemanie wszystkich świątobliwych ludzi, że bez błogosławieństwa rodzicielskiego niema szczęścia dla dzieci.

X. Prosper.

Zadziwia mię to, że kapłan, do tego zakonnik, odważa się wojować z Kościołem, i wyszukuje jakieś sprzeczności między jego prawami a Boskiemi przykazaniami. Czcij ojca i matkę, mąż to znaczyć, bierz za męża lub żonę kogo ci oni przeznaczą, chociażbyś największy i nieprzezwyciężony czuł wstręt od jego osoby. A to jest wcale nowa Teologija! Wybaczaj mnie Ojcze Kleofasie, że ja naszej starej, wolę się trzymać, A w niej stoi wyraźnie, że bez woli wolnej i nieprzymuszonej obustron, niema sakramentu. Rodzice winni radzić dzieciom swoim, wpływać godziwemi sposoby na ich postanowienie; ale samowolnie rozrządzać ich losem, niemają prawa. Rodzicielska władza jest obszerna, ale nie bezwarunkowa. Dziecię nie jest rzeczą, jest istotą na obraz Boga stworzoną. Jakże ma być odepchniętą od tych godziwych swobód, które Zbawiciel nadał rodowi ludzkiemu. A wiesz panie Józefie, że wszystkie grzechy popełnione w małżeństwach przymuszonych, ciężą na rodzicach przywłaszczających sobie podobną władzę.

W czasie tej rozmowy Zosia miała ciągle oczy spuszczone. Kasztelanowa przy jej zakończeniu była promieniejącą. Ale Generałowi to się niepodobało. Wyszedł nieco zachmurzony do swojej psiarni, zabrawszy z sobą Wojskiego. Za ich przykładem poszli i xięża. A wkrótce i damy odeszły. Ludwik został sam jeden, skołatany myślami, krzyżującemi się w nieprzeliczone kąty. Nakoniec sen zaległ jego powieki. Sen słodki, jakiego od początku choroby niedoświadczał. Sen kilkanaście godzin trwający. Obudziwszy się, czuł siebie znacznie pokrzepionym na ciele, ale dusza jego była bezsilną.

OGŁOSZENIA.

(Udzielone).

OD REDAKCJI ROCZNIKA LITERACKIEGO.

«Tom 3-ci *Rocznika Literackiego* wyjdzie w Lutym. Dla tego PP. Kollektorowie i opóźnieni prenumeratowie proszeni są o ostateczne zgłoszenie się nie dalej jak do 25 Stycznia. Wyjdzie w tymże kształcie jak z lat poprzednich, i będzie ozdobiony czterma portretami znakomitszych współczesnych pisarzy, oraz muzyką na motywy narodowe. Między artykułami poważniejszej treści, będą następnych pisarzy: M. Grabowskiego, Henryka Hr. Rzewuskiego, Józ. Korzeniowskiego, Alex. Grozy, Izasława Blepońskiego, X. Moszyńskiego, Wł. Strzelnickiego, S. Janiszowskiego (z Kaukazu) Jaxy-Marcinkowskiego, B. Dołęgi, etc, etc. etc.

Exemplarz zwyczajny z przesyłką . . . . $2\frac{1}{2}$ r. sr.

——— w ang. oprawie z przesyłką . . . . 3 ———

——— na welinie, w oprawie, okazałe, mogące służyć za upominki dla dam . . . . 5 r. sr.

Adres: *На Невскомъ проспектѣ въ домѣ Лютеранской церкви, въ магазинѣ Классическихъ книгъ, для передачи Главному Редактору Е. В. Ром. Андр. Подбереском*у.

Pisałem w Petersburgu 1 Grudnia.

O KOLLEKCJI RYCIN ALEX. ORŁOWSKIEGO.

«Poszukując szczegółów o życiu sławnego malarza Alex. Orłowskiego, oraz wiadomości o jego obrazach i szkicach, natrafiłem na kilka mniej więcej kompletnych kollekcji jego szkiców litografowanych w wielkich wymiarach, dziś już należących do rzadkości, i nader od amatorów poszukiwanych. Ktoby chciał takowe nabyć za wcale umiarkowaną cenę, proszony jest o wzajemne objaśnienie się przez pismo z wydawcą *Rocznika Literackiego*.

Między innemi tę kollekcją składają: dwie batalje, dwie ruskie trojki, trzy ogromnych wymiarów charakterystyczne głowy (*etudes*), kilkanaście szkiców Górali Kaukazkich, Kabardyńców, Lezgińców, Turków, Tatarów i Kozaków, które w swoim czasie tak go wsławiły w stolicy, i wiele innych szkiców *de genre*.

Przy tém, jeżeliby kto z amatorów posiadał jakie szczegóły o życiu tego znakomitego a tak mało w kraju naszym znanego malarza (którego talent szkicowy, osobliwie w malowaniu koni, dotąd pozostał nienaśladowany u nas), oraz jakie oryginalne szkice, proszony jest o udzielenie wiadomości o nich wydawcy *Rocznika Literackiego* który zajmie się ułożeniem pełnej jego bijografji do jednego z następnych tomów swego pisma.

Adres powyższy.

Pozwala się drukować. St.-Petersburg, 3 Grudnia 1845 roku. *Ignacy Iwanowski, Cenzor.*

W DRUKARNI WOJENNEJ.